

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 1 LIPCA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 181

Znów katastrofa samochodowa

Łódź, 1 lipca.

Wczoraj wieczorem w okolicach Sulejowa pod Piotrkowem wydarzyła się katastrofa samochodowa.

Samochód prywatny jednego z obywateli piotrkowskich, zdążający do Łodzi, z nieustalonej dotychczas przyczyny wywrócił się na szosie, grzebiąc pod sobą pasażerów.

Dwie osoby zostały ranne. Udzielono im pomocy lekarskiej.

ZA KULISAMI DECYZJI TRYBUNAŁU STANU

B. min. Czechowicz znajduje się nadal w stanie oskarżenia

B. min. Czechowicz nadal w stanie oskarżenia

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje:

W rozmowie ze sprawozdawcą jednego z pism dr. Liebermann wyraził przypuszczenie, iż konsekwencją polityczną orzeczenia Trybunału Stanu będzie wszczęcie przez p. marszałka Sejmu, albo posłów sejmowych akcji, dla zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej.

Przypuszcza on, że sesja ta zostanie zwołana możliwie w najbliższym czasie, t. zn. we wrześniu.

— Konieczność zwołania sesji sejmowej nasuwa się sama przez się — mówił p. pos. Liebermann — skoro Trybunał Stanu w swej decyzji dla umożliwienia wydania mu wyroku zażądał uchwały Sejmu w sprawie celowości przekroczeń budżetowych, o których mowa w procesie p. Czechowicza.

P. Czechowicz pozostaje nadal w stanie oskarżenia. Ja oczywiście sprawy nie przesądzam i przesądzać mi jej nie wolno.

Co mówi

p. Czechowicz?

B. minister skarbu p. Gabriel Czechowicz, zapytany o swe stanowisko, odparł co następuje:

— W moich intencjach leżało od samego początku jedno: Pragnąłem możliwie szybko rozstrzygnięcia sprawy.

O ile ona z natury rzeczy ulega obecnie odroczeniu, to im dłużej to odroczenie będzie trwało, tem mniej może mi to odpowiadać.

Co będzie dalej?

Jaki będzie dalszy bieg sprawy b. ministra Czechowicza, po onegdajszej decyzji Trybunału Stanu? Chodzi oczywiście o czysto zewnętrzną stronę formalną.

Otóż Trybunał Stanu z urzędu przesłał powziętą decyzję do rąk marszałka

W zamkniętej na klucz sali pałacu Krasińskich

Uchwała 13 mężów, zasiadających w Trybunale Stanu, poszła po innej linii aniżeli rozcięcia węża.

Całodzienną dyskusję, którą toczyli zamknięci na klucz przez prezesa Trybunału Stanu członkowie tego Trybunału, można zrekonstruować w sposób następujący:

Gdy rozpoczęto ustalanie odpowiedzi na 16 pytań, opracowanych wspólnie przez obydwu skrzydła Trybunału, wyłoniły się wątpliwości natury prawnej.

P. prez. Supiński podniósł, iż Trybunał stanu winien oddalić skargę, gdyż sąmo przekroczenie budżetu nie jest jeszcze przestępstwem, któreby mogło stanowić substrakt do akcji Trybunału Stanu.

Sejm winien był wyczerpać wszelkie środki, znajdujące się w jego rozporządzeniu, a więc przede wszystkim wyrażenie wotum nieufności rządowi i merytoryczne zbadanie sprawy, co nie może być obowiązkiem, ani prawem Trybunału Stanu.

Takiemu postawieniu sprawy sprzeciwili się pp. Thugut i Bielawski w dłuższych przemówieniach.

Wówczas — jak słychać — pp. Aleksander Lednicki i dr. Aleksander Raczyn

sejmu, skąd w swoim czasie nadeszło wezwanie do przeprowadzenia rozprawy.

Marszałek sejmu na przyszłej sesji decyzję i materiał otrzymany przekazał z urzędu komisji budżetowej, działającej jak wiadomo w tym wypadku jako specjalna komisja sejmowa. Komisja budżetowa zbada otrzymany materiał i z odpowiedniami wnioskami przyjdzie na pełny sejm.

Zauważyć należy, że nawet w razie rozwiązania sejmu, Trybunał Stanu, według przepisów obowiązujących pozostał

ski zaproponowali nieco odmienną niż p. Supiński formułę, a mianowicie zalecili oddalenie skargi, ponieważ sejm nie wyzyskał swoich uprawnień w stosunku do najwyższej izby kontroli państwa.

I takie postawienie sprawy nie zadowolilo p. Stanisława Thugutta, który za powiedział — gdyby wnioski już to p. Supińskiego, już to pp. Lednickiego i Raczynskiego przeszły — zgłoszenie wotum separatum, przyczem zaznaczyć należy, iż p. Thugutt liczył na poparcie co najmniej czterech członków Trybunału Stanu.

Kto wie, czy możliwość zgłoszenia wotum separatum nie podziałała na pozostałych członków Trybunału Stanu w sposób bardzo silny — dość, iż zgodzono się na formułę, zaproponowaną wkońcu przez p. mec. Bielawskiego, która acz kolwiek godzi się w zasadzie z tezą p. prez. Supińskiego, co do postępowania sejmu, nie daje podstawy do akcji Trybunału Stanu w tym stanie sprawy, w jakim się ona znajduje, to jednak jako konsekwencję tego nie uznano oddalenia skargi ze względów formalnych, ale zawieszenia postępowania.

W ten sposób osiągnięto jednogłośność.

by dla sprawy Czechowicza właściwym w składzie obecnym, a oskarżyciele sejmowi zachowaliby swój charakter poselski zwłaszcza nietykalność, nawet wtedy, gdyby przy nowych wyborach nie uzyskali mandatu.

Czy sejm uchwali nowy akt oskarżenia?

Jeśli Sejm teraz chciał stawiać merytoryczne zarzuty, co do wydatkowanych kredytów, to nie ulega wątpliwości, że musiałoby dojść ze strony Sejmu do

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX=

Dziś

na stronie 5-iej

znajdą nasi Czytelnicy

pierwszy odcinek niezwykle porywającej i frapującej

powieści Łódzkiej

— p. t. —

ZBRODNIA

DOKTORA

XILANDRA

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX=

uchwalenia całkiem nowego aktu oskarżenia, któryby dopiero sprawił, że dla Trybunału Stanu zaistniała „druga sprawa Czechowicza”.

Trudno bowiem przypuścić, aby sejm oświadczył nawet przy najdalej idącej demagogii, że kwestionuje wszystkie 566 milionów, skoro sam stwierdził przez usta swoich oskarżycieli, iż wiele z pośród nich były celowe.

Jeżeli zaś Sejm zaczepi jakąkolwiek inną cyfrę, niż 566 milj. zł. wymienioną w pierwszym akcie oskarżenia, to wedle procedury wymagana jest całkiem nowa uchwała oskarżycielska Sejmu.

Sprawa musiałaby być wznowiona na całkiem innych podstawach, nie byłaby już „pierwszą sprawą Czechowicza”.

Katastrofa kolejowa w pow. wieluńskim

Łódź, 1 lipca.

W dniu wczorajszym o godzinie 6-iej rano na linii kolejowej Podzamcze — Kalety (pow. wieluński) miała miejsce katastrofa kolejowa. Zderzyły się dwa pociągi towarowe, zderzające w przeciwnych kierunkach. Skutkiem zderzenia lokomotywa i pięć wagonów uległo rozbiciu. Obsługa kolejowa w ostatniej chwili zdążyła wyskoczyć na tor, dzięki czemu nikt z pośród kolejarzy nie doznał żadnego szwanku.

Na miejsce katastrofy zjechały władze, które wdrożyły śledztwo.

Znów spisek na życie Kemala Paszy

Angora, 1 lipca

Wykryto tu nowe sprzysiężenie na życie Kemala Paszy.

Władze dokonały licznych aresztowań wśród duchowieństwa i wyższych wojskowych.

Kapitan nie chciał ratować tonących lotników i pasażerów

Berlin, 1 lipca.

Nad jeziorem Bodeńskim wydarzyła się wczoraj wieczorem katastrofa lotnicza. Samolot pasażerski P. 1620 w chwili, gdy przelatywał nad jeziorem wpadł do wody. Świadcami katastrofy było kilkusieć gości kąpielowych, zebranych na brzegu w pobliżu Linduz.

Oślepiiony promieniami zachodzącego słońca pilot opuścił samolot zbyt nis-

ko nad powierzchnię jeziora, skutkiem czego wielka fala załamała płatowiec.

W pobliżu miejsca katastrofy przepływał okręt pasażerski „Baden”, kursujący po jeziorze. Kapitan statku odmówił jednak tonącym pomocy.

Pilot oraz 5 pasażerów, wśród których znajdował się szef linii lotniczej bo-deńskiej, Haggse, zginęli. Dwa pasażerów odniosło ciężkie rany.

Sojennicze zniknięcie milionera new-yorskiego

New York, 1 lipca.

Telegram własny „Expressu”. Władze policyjne są zaniepokojone zniknięciem bogatego bankiera newyorskigo Williama H. Elliota, po którym zaginął od ub. piątku wszelki ślad. Przypuszcza się, że został on uprowadzony lub zamordowany przez bandytów newyorskich.

Wybuch zabił inżyniera

Duisburg, 1 lipca.

Telegram własny „Expressu”.

W dniu wczorajszym nastąpił wybuch w laboratorium jednego z inżynierów. Czynił on właśnie doświadczenia nad przemianą węgla w stan płynny, gdy nastąpił wybuch. Wskutek odłamanych ran inżynier ten stracił życie.

Odcięta głowa i lewa noga

Łódź, 1 lipca.

W dniu wczorajszym na torze kolejki dojazdowej w kolonii Kraśnice, powiatu konińskiego, znaleziono zwłoki kobiety z odciętą głową i lewą nogą.

Dochodzenie ustaliło, iż niewiastą tą była 45-letnia Józefa Woźniakowa, mieszkanka Krośnic. Władze dotychczas nie ustaliły, czy Woźniakowa popełniła samobójstwo, czy padła ofiarą jakiegoś wypadku.

Nowy ład odkrył kom. Byrd

London, 1 lipca.

Badacz bieguna południowego komandor Byrd komunikuje w depeszy iskrowej do ministerstwa spraw wewnętrznych w Waszyngtonie o odkryciu kilku tysięcy klm. kwadr. stałego lodu na biegunie południowym.

Byrd poczynił z samolotu szereg zdjęć fotograficznych pasm górskich, których szczyty sięgają częściowo do wysokości 5 tys. stóp.

Podróż międzyplanetarna

odbędzie się najwyżej za 5 lat

Tak przynajmniej twierdzi znakomity „żeglarz międzygwiazdny“

Za największego aeronautę doby współczesnej uchodzi we Francji, sławny jednocześnie teoretyk w tej dziedzinie Robert Esnault-Pelterie, znany pod zaszczytnym przydomkiem „żeglarza międzygwiazdowego“. On pierwszy ułożył plan francuskiej komunikacji powietrznej teraz zaś w dziełach swoich, o śmiałym zakroju, daje podstawę do przyszłych podróży międzyplanetarnych. Któż może wiedzieć, czy te na razie fantastyczne projekty, nie staną się w przyszłości rzeczywistością.

Lat temu dwadzieścia z górą cały ówczesny światek awiatyczny wyśmiał mo nopolan, który skonstruował Esnault wedle zasad awiatyki, wręcz przeciwnych podówczas przyjętym. Wkrótce praktyka wykazała, kto miał rację. Jednoplatawiec Esnaulta wyszedł zwycięska ze wszystkich zawodów lotniczych, a w dwadzieścia lat później dokonał Karol Lindbergh epokowego przelotu oceanem na monoplanie tego samego typu. Od tego czasu Esnault jest już zabezpieczony przed drwinami i ironią opozycjonistów.

— Ośmielam się twierdzić z całą stanowczością, że awiatykę czekają nowe triumfy — pisze Esnault w jednym z czasopism francuskich. — Już bliski jest czas, w którym uda się przebyć przestrzenie międzygwiazdne, a komunikacja ta jest już tylko problemem czysto technicznym i kwestią czasu. Nie ulega wątpliwości, że problem ten musi być i będzie wcześniej czy później rozwiązany. Pomysł przeniesienia się na inną planetę za pomocą wystrzału, jak to fantastycznie projektował Juliusz Verne, uważam za zupełnie chybotny. Prawdopodobnie rozwiązanie tej kwestji przyniesie rakietę, która na razie tkwi jeszcze w dziedzinie teorii, lecz posiada, po dokładnym opracowaniu szczegółów wszelkie widoki powodzenia.

Aby oderwać się od powierzchni ziemi, musimy uzyskać szybkość 11.800 m. na sekundę. Uda się to wówczas, jeżeli zdobędziemy nową energię popędową, która by zdołała wydobyc rakietę międzyplanetarną ze strefy przyciągania ziemi. Nieprawdopodobne ilości energii uwięzione są w związkach atomowych; sądzę, że już wkrótce będzie można używać te masy energii.

W ciągu 12 minut i 30 sekund wydosta nie się rakietą międzyplanetarna ze strefy przyciągania ziemi i dopiero po przebyciu tych krytycznych 3185 km., uwolniona z okowów i pędzona wyłącznie własną energią, będzie mogła odbywać dalszą drogę.

W ciągu 35 godzin i 40 min. przeleci rakietą przestrzeń 42 milionów kilometrów, oddzielając naszą ziemię od planety Venus, zaś po 49 godzinach i 29 min. przebywszy 70 milionów kilometrów, mogłaby znaleźć się na Marsie. Szybkość pędu w czasie podróży na planetę Venus wynosiłaby 643 km. na godzinę zaś na planetę Mars 885 km. co równałoby się pędowi komety Halleya przez przestworza.

Mniej skomplikowana wydaje się być podróż na księżyc. Uważam, że jest to problem najbliższej przyszłości, którym już dzisiaj można i należy się zajmować. Skoro znajdziemy sposób bezpiecznego oderwania się od ziemi i odpowiednią energię popędową, możemy zastanowić się nad uciążliwą kwestją lądowania na księżycu. Aby energia ruchu, zdobyta w ciągu tak długiego lotu, nie stała się zgrubną u celu podróży, należałoby zmniejszyć ją, wyrzucając z odległości 250 km. od księżycyca z rakiety na ziemię pociski działające wstecznie. Gdybyśmy w najlepszym razie osiągnęli cel zamierzony, wówczas przeciwstawia się nowe trudności powrotu na ziemię. Jest to problem poważny i trudny, ale nie nierozwiązalny.

Esnault-Pelterie wierzy niezłomnie w powodzenie tych fantastycznych projektów. Zapytany przez jednego z dziennikarzy, jak wyobraża sobie problem podróży pomiędzy planetami, gdyby zawiodła wątpliwa hipoteza, że uda się wydobyc energię z rozbitcia atomów, wynalazca nie stracił bynajmniej optymizmu.

— O ileby przewidywania moje w sprawie możliwości rozbitcia atomów i uzyskania na tej drodze energii zawiodły, należałoby wówczas poszukać innego środka. Weźmy np. pod uwagę, rad, który w czasie swojej dezintegracji dostarcza 3 miliony kalorii w stosunku do jednego kilograma, zatem 194 razy więcej, aniżeli to jest niezbędne, aby wydobyc jeden kilogram jakiegos ciała ze sfery przyciągania ziemi. Wprawdzie ulatnianie się radu trwa 1.750 lat i celem zdobycia energii popędowej należałoby spalać go, jak zwyczajny węgiel, nie należy jednak zrażać się przeciwnościami, ponieważ — jak uczy historia — czas i intelekt ludzki wszystkiemu zaradzą.

To prawda, że trudności są jeszcze olbrzymie i zasadniczo kwestja komunikacji międzyplanetarnej tkwi jeszcze w dziedzinie fantastycznych teorii. Nie ulega jednak wątpliwości, że — wedle moich obliczeń — najwyżej za lat 5 wyleci z ziemi pierwsza rakietka w przestworza, być może, że jeszcze nie na inną planetę, lecz w każdym razie ponad sferę przyciągania ziemi do imponującej wysokości kilku tysięcy kilometrów. Termin, który oznaczył nam żeglarz międzygwiazdny Esnault-Pelterie jest stosunkowo nie długi i przypuszczalnie wszyscy go doczekamy. Nie pozostaje nam zatem nic innego, jak czekać cierpliwie co przyszłość przyniesie i czy szczerą się marzenia śmiałego aeronauty.

W KRYNICY

żądajcie

„REPUBLIKI“

— i —

„EXPRESSU“

w Księgarni zdrojowej „RUCH“

oraz

Biuurze dzienników J. Englender.

Miljoner za kratą

Kręci proszki, przygotowuje bandaże i zachowuje się wzorowo

Nikt nie ujdzie przed karzącą ręką sprawiedliwości

Scena odbywa się w Waszyngtonie, przed budynkiem również wielkim jak ponurym, na którego kracie zawieszony jest następujący plakat: „Wieżenie okregu Columbia. Odwiedzanie białych we wtorki. Odwiedzanie murzynów w piątki“.

Jest ciemna noc. Mimo to w jej cieniu poruszają się inne cienie, zdające się na kogoś czekać. Zaraz po 11 słychać z oddali warczenie samochodu, którego dwie latarnie rzucają gorące światła. Po chwili przed kraty zajeżdża wspaniała limuzyna. Wysiadają lokaj, który niesie walizę i otwiera drzwi, z których wyskakuje szybko mężczyzna silny, młody, w szarej czapce, zsuniętej na oczy. Chwyta walizę i spieszy ku kratom.

Wtedy jednak z cieniów nocy wyłania się ze trzydziestu djabłów. Jedni z nich uzbrojeni są w aparaty fotograficzne, inni zapalają ognie magnetyczne. Napróżno przybysz gwałtownie naciska dzwonek elektryczny. Musi się poddać ogniowi aparatów. Fotografują go i kinematografują ze wszystkich stron. Wreszcie kraty się otwierają i zamyka, a wtedy rozlega się czysty głos: — Dobranoc panie Sinclair! Dobrego snu!

Był to naprawdę Harry Sinclair, znany milioner amerykański, który przybył do więzienia.

Może nie każdy pamięta teraz jego dzieje. Sinclair był zamieszany w skandal naftowy „Teapot Dome“. Oskarżony był o to, że przekupił urzędników

państwowych. Udowodniono mu również, że nie szanował należycie senatu, co wzięto mu szczególnie za złe.

Wezwany przed komisję śledczą senatu Sinclair uparcie zachowywał milczenie. Skrzyżowawszy ręce na piersi, zdawał się wyzywać wszystkich członków komisji. Wobec tego za nieposzanowanie prawa odesłano go do sądu. Tam jego adwokat wyjaśnił:

— Jeżeli klient mój odmawiał odpowiedzi komisji śledczej, czynił to dlatego, ponieważ ja mu tak poradziłem.

Przewodniczący rozprawy surowy, stary sędzia o głosie bardzo poważnym, oświadczył na to:

— Bardzo wielu ludzi znajduje się na cmentarzu tylko dlatego, że poszli za radami swoich lekarzy; jest też mnóstwo innych ludzi, którzy siedzą teraz w więzieniu za to, że poszli za radami adwokatów.

To powiedziawszy sędzia skazał Sinclaira na trzy miesiące więzienia i 500 dolarów kary.

— Nie mam zamiaru — zawołał skazany — siedzieć bodaj jeden dzień w więzieniu, czy też płacić jeden dolar kary!

Napół z ironją, napół z niedowierzaniem informująca o wyroku prasa pisała: „Nie wtrąćcie chyba do więzienia człowieka, który ma 100 milionów dolarów“.

Jednakowoż sądy i administracja zrobiły swoje, wskutek czego omawianej nocy Sinclair mimo swój olbrzymi majątek znalazł się w więzieniu.

Umęczony przez pomyłkę

Mieszkańcane wypadki zbrodniczości dzieją się ciągle w „Wolnej Ameryce“

W rowie w okolicy podmiejskiej Chicago znaleziono nieprzytomnego i zmasakrowanego w straszliwy sposób niejakiego Mathewa Zimmermana, aptekarza zamieszkałego stałe w Chicago.

Jak się okazało, został on porwany przez bandytów, którzy w straszny sposób znęcali się nad nim. Wywieźli go oni na granicę stanu Indiana i tam wzięli w jakimś samotnie położonym domu, którego, jak przypuszcza policja, używają ci zbrodniarze jako miejsca tortur dla swych ofiar.

Został on prawdopodobnie porwany przez pomyłkę miast niejakiego Matt'a Dally, ponieważ podczas znęcania się nad nim bandyci kilkakrotnie wymieniali to nazwisko. Chcieli oni koniecznie dowiedzieć się od Zimmermana, gdzie znajduje się jakaś dystylarnia, o której, rzecz naturalna, Zimmermann, nie będąc tym, za którego uchodził w oczach swych katów, nic nie wiedział.

Bandyci kałeczyli go szkłem, wyciągali mu ręce i nogi ze stawów, wreszcie jęli go przypiekać rozpalonym żelazem

aż do utraty przytomności. Chodziło tu najwidoczniej o wydostanie adresu owej dystylarni, potrzebnego zbirom dla jakiegoś szantażu.

Na piąty dzień tych nieludzkich tortur zjawił się nagle jakiś mężczyzna, najwidoczniej herszt bandy i spojrzawszy na męczonę Zimmermana, począł wymyślać swym podwładnym, twierdząc, że porwali oni niewłaściwego człowieka.

Wówczas odwiązano Zimmermana od słupka, ubrano go, zawiązano oczy i umieszczono w samochodzie, poczem po długiej jeździe wrzucono go do jakiegoś podmiejskiego rowu, gdzie go w stanie rozpaczyliwym zauważyli jacyś przygodni przechodnie.

Stan tego człowieka jest groźny i zachodzi obawa wytworzenia się gangreny w przypalanych na jego ciele przez zbrodniarzy ranach.

Oto jest jeden z nielicznych wypadków, jakie coraz częściej dzieją się w krainie, o której marzy wielu takich, którzy ją oglądają w swych rojeniach

Dyrektor oczekiwał go. — Rozmówię się z panem jutro zrana — rzekł, — narazie niech pan idzie spać.

Poczem odprowadzono więźnia do sypialni, gdzie wszystkie światła były już zgaszone, i pokazano mu jego łóżko. Sinclair otworzył walizę, wyjął z niej wspaniałą jedwabną piżamę i wyciągnął się na łóżku. Nazajutrz zrana dyrektor wezwał nowego więźnia do kancelarii.

— Czem pan był zanim został milionerem?

— Byłem praktykantem w aptece. — Doskonale. Właśnie potrzebujemy takiego praktykanta u nas. Przeznaczam pana do pomocy doktorowi Hyman.

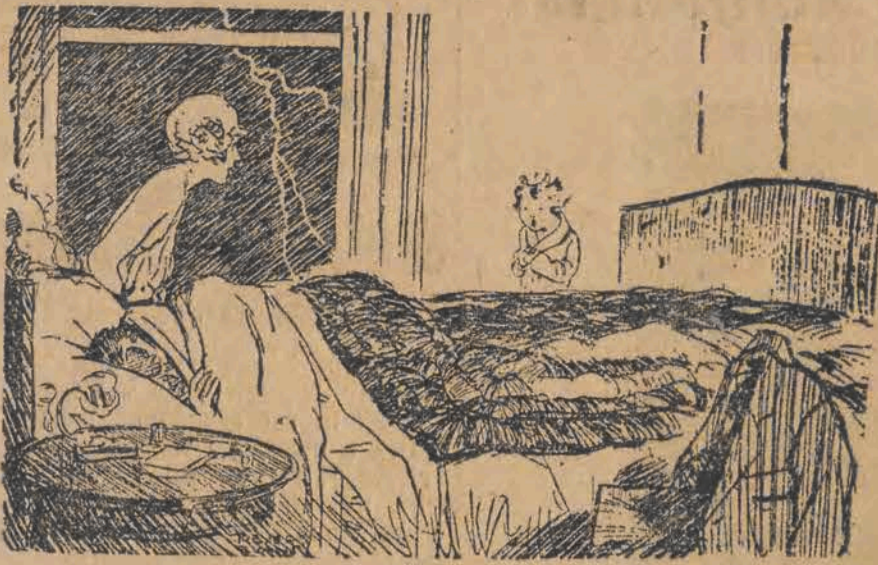
Były to szczególne względy, ponieważ pracujący w aptece więzienny ma ją prawo do dwóch rzeczy, przedewszystkiem mówi się do nich po imieniu, zamiast wołać tylko numer, następnie zaś mają prawo co wieczór słuchać w kancelarii radja.

— Niech się pan nie boi wcale — zakończył dyrektor z życzliwym uśmiechem — tutaj prasa nie będzie pana niepokoić.

Od tej chwili Sinclair, jeden z bogatszych ludzi w St. Zjednoczonych, spędza poranki na robieniu proszków chininy dla doktora Hymana, po południu pomaga w robeniu opatrunków siostrze Wright — pięknej różowej blondynce — wieczorami zaś słucha radja w kancelarii więziennej. Czwartego dnia pobytu w więzieniu uśmiech rozjaśnił jego bladą twarz, gdy dowiedział się przez radjo, że dwa konie z jego stajni wysłigowej wygrały biegi.

Sinclair zachowuje się wzorowo, co jest rzeczą wielkiej wagi, gdyż regulamin więzienny przewiduje, że na wypadek dobrego zachowania kara może być skrócona o 5 dni za każdy miesiąc. Dr. Hyman utrzymuje, że jego pomocnik jest znakomity, panna Wright twierdzi, że jest zachwycający. Co się tyczy więźniów, nie nazywają go oni inaczej, jak mister Sinclair i nie tylko nie myślą, by mu płatać figle, lecz sprzecząją się o to między sobą, by mu świadczyć różne przyjemności.

Oburzony jest jedynie senat, który protestuje przeciwko świadczeniu Sinclairowi względów. Sąd najwyższy również jest poruszony, ma on zamiar w najbliższym czasie zasadniczo rozpatrzyć sprawę przekupstwa urzędników. Jeżeli sąd go istotnie skarze, stanowiąc to będzie nowych sześć miesięcy więzienia, a więc w sumie kara wyniesie dziewięć miesięcy. Ile w ciągu tego czasu sporządzi więzień proszków chininy, ile bandaży przygotowuje dla pięknej miss Wright? Oczywiście od czasu do czasu radjo donosić mu będzie o zwycięstwach czy przegranych jego „oni“.



Dziecko: — Ja... ja przyszedłem się zapytać, czy ma...mamusia się boi?

List krwią pisany nie skłonił narzeczonej ku dojrza- nianiu wierności

Łódź, 1 lipca.

Od kilku już lat uważano ich za narzeczonych. On — Bolesław Truchta — kochał ją bezgranicznie, ona zaś — nie doceniała jego wielkiej miłości. Przed sześciu miesiącami Truchta wyjechał ze swego rodzinnego Komorowa do Łodzi, gdzie otrzymał zajęcie w pewnej fabryce. Gdy żegnał się ze swą ukochaną Jadzią Młoteczką przyrzekł jej, że gdy tylko uzbiera trochę gotówki, wynajmie w Łodzi jakieś mieszkanie i weźmie z nią ślub.

— Ale pamiętaj — mówił jej — musisz mi być wierna. Mnie już będą donosiłi jak ty się zachowujesz.

Jadzia, oczywiście przyrzekała, że

wogóle nie będzie przebywać w męskim towarzystwie. Nie spełniła jednak przyrzeczenia. Już w parę tygodni po wyjeździe narzeczonego zaprzyjaźniła się z młodym gospodarzem Joachimem Ogórkim i spędzała z nim stale wieczory.

Truchcie doniesiono o rywalu. Wyśłał on wówczas do ukochanej list, pisany krwią z serdecznego palca.

— „Pamiętaj — źle będzie z tobą, jeżeli nie zerwiesz z tym Ogórkim.

Panna Jadzia nie chciała jednak rozstać się ze swym nowym amantem.

Po kilku tygodniach Truchta wystosował drugi list również pisany krwią.

„Po raz ostatni piszę do ciebie. Pamiętaj o ślubie wierności!”

I tym razem jednak płocha dziewczyna nie przejęła się groźbami narzeczonego i nawet mu nie odpisała.

Upłynęło znów kilka tygodni. Truchta wrócił do Komorowa.

Jadzia nie spodziewała się jego przyjazdu. Młodzieniec zjawił się u niej późnym wieczorem. Rozmawiali z sobą bardzo krótko.

Dziewczyna starała się go przekonać, że nie miała z Ogórkim nic wspólnego, lecz Truchta nie wierzył jej.

W trakcie sprzeczki młodzieniec zadał jej cios nożem w okolice serca.

Ranna przewieziono do szpitala, a Truchta został aresztowany.

Przejechanie

W dniu wczorajszym na Szosie Rokicińskiej jakaś taksówka najechała na rowerzystę 22-letniego ślusarza Aleksandra Nikonorowa. Nikonorow doznał dość ciężkich obrażeń cieleśnych. Wezwano doń pogotowie, które po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do domu.

Fatalna omyłka

W dniu wczorajszym 32-letnia Franciszka Hodłowa, zamieszkała przy ulicy Napiórkowskiego 39, przez omyłkę zamiast lekarstwa napiła się większej dozy jakiegoś trucizny. Domywnicy wezwali do niej pogotowie, które udzieliło jej pomocy lekarskiej.

Krwawe bótki

Wczoraj wieczorem przy zbiegu ulic Pomorskiej i Wschodniej pobito dotkliwie 25-letniego robotnika Mussera Cieszewskiego.

W polu przy ulicy Dąbrowskiej wynikła krwa wa bójka w czasie której odnieśli rany 32-letni Piotr Zasp, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 32 i 22-letni Marcin Ignasiak, zamieszkały przy ulicy Kruczej 30.

Poszkodowanymi zajęło się pogotowie

Dla „sierotki“ zbierał „filantrop“ grosiki, by móc wyjechać do Zakopanego

Łódź, 1 lipca.

P. Chaim Buchman stał się nagle filantropem. Od rana do późnej nocy włożył się po mieście i zaczępnął wszystkich znajomych, zwracając się do nich z następującą prośbą.

— Mój kochany zasz przecież moje dobre serce, i wiesz że nigdy nie mogę nikomu odmówić wsparcia. Obecnie zażądałem się pewnym nieszczyśliwym chłopcem. Sierota, nie ma ani ojca, ani matki. Umiera z głodu. Daj mi dla niego choć parę złotych. Rozumiesz, że sam nie dam sobie z nim rady.

Znajomi naogół mu nie odmawiali. Jeden z nich Mojżesz Miękki zaofiarował mu nawet 50 złotych i jednocześnie oświadczył mu, że pragnie koniecznie uzbierać biednego sierotę.

— Ależ, oczywiście, zapoznam cię z nim — przyrzekł Buchmann, w najbliższych dniach wstąpię po ciebie.

Upłynęło parę tygodni. Buchmann unił Miękkiego. Ten jednak pamiętał o sierocie i któregoś dnia przyparł na-

wet do muru. Buchmanna, lecz filantrop wykrcił się sianem i oświadczył mu, że chłopczyk chwilowo znajduje się po za Łodzią, więc nie może go przedstawić.

Niedawno Buchman gdzieś wyjechał Miękki, który mocno zwątpił o działalności filantropijnej swego znajomego, zainteresował się jego niespodziewaną podróżą i dowiedział się wkrótce, że Buchman bawi w jakimś pensjonacie w Zakopanem.

Sprawa przedstawiała się w następujący sposób:

„Nieszczyśliwy sierotka“, o którym pomysłowy filantrop tyle opowiadał, w rzeczywistości nigdy nie istniał. Buchman poprostu nabił w butelkę swych wszystkich znajomych. Chciał on wyjechać do Zakopanego więc wymyślił historię o opuszczonym dziecku i zebrał „dla niego“ około 800 złotych.

Miękki, który pierwszy wykrył oszustwo zameldował o nim władzom.

Buchman stanął przed sądem. Skazano go na 2 miesiące aresztu.

Przykład ze Zgierza winna wziąć większa i bardziej „europejska“ Łódź Dlaczego nie mamy basenu pływackiego

Łódź, 1 lipca.

Mówi się ostatnio bardzo wiele o rozwoju naszego miasta i stworzeniu „wielkiej Łodzi“ a niesłusznie pomija się miłośnikami rozwój sąsiadujących z nami miasteczek, odgrywających przecież tak poważną rolę w naszym życiu społecznym i gospodarczym.

Posunęły się kolosalnie naprzód takie miasteczka jak Pabjanice i Ruda Pabjanicka, a

w Zgierzu oddano niedawno do użytku publicznego miejski basen pływacki, jakiego Łódź, niestety, nie posiada i jakiego mogłaby sobie śmiało życzyć.

Basen miejski, o którym mowa, mieści się za rynkiem w parku Staszica.

Dojeżdża się doń najłatwiej tramwajem ozorkowskim, który zatrzymuje się przed bramą parkową.

Urządzony jest on na wzór basenów zagranicznych, a więc posiada ciepłą wodę która stale się zmienia i destyluje. Specjalny kocioł ogrzewa wodę, która przechodzi przez filtr, dolewający automatycznie do każdego litra wody kroplę dezynfekującego chloru poczem woda ta oczyszczona już, wraca ponownie do basenu.

Basen ten jest tylko do pływania, a nie do kąpania, kto więc chce odbyć lekcyj pływania, musi się przedtem wykapać wlaźnicy i dopiero potem wolno mu rozpocząć pływanie.

Oczywiście, że naukę pływania prowadzi fachowy nauczyciel, a poza tem każda uczennica i każdy uczeń otrzymuje pas ochronny.

Woda w basenie nie jest zbyt głęboka, najwyżej sięga do podbródka, lecz są tam specjalne ogrodzone miejsca, gdzie

dno jest głębiej i gdzie przebywać wolno tylko osobom umiejącym pływać.

Są tam oddzielne kabiny oraz miejsca do ogólnych lekcji. Osoby obojga płci mogą się uczyć pływania wspólnie tylko za zgodą całego towarzystwa.

Pozatem wyznaczono specjalne dni pływania dla kobiet i dla mężczyzn.

Przy basenie jest również

odskocznia, na której popisują się bardziej zaawansowani pływacy.

Po pływaniu każdy uczeń przechodzi

na przygotowany leżak, gdzie otula się w prześcieradło i odpoczywa.

Basen jest dość obszerny i może bez uszczerbku dla pływaków pomieścić 50 osób.

Nie trzeba dodawać jak wielkie znaczenie wychowawcze - sportowe posiada tego rodzaju „placówka“.

Narazie nie cieszy się ona jeszcze tak wielkim powodzeniem, lecz dzieje się to tylko prawdopodobnie dlatego, że nie wszyscy wiedzą o istnieniu tej instytucji, a zgierzanki i zgierzanie odnoszą się do niej jeszcze z pewnym brakiem zaufania.

Niejednokrotnie na tem miejscu wskazywaliśmy na konieczność wybudowania basenu miejskiego w Łodzi.

dla tych wszystkich, którzy nie mogą sobie pozwolić na kosztowne lekcje pływania.

Pływanie nie jest sportem luksusowym. Pest to konieczność, która u nas niestety, nie znalazła jeszcze właściwej oceny. Dlatego mamy latem tak liczne wypadki utonięcia w okolicznych stawach i rzekach.

Może przykład ignorowanego i często niesłusznie bagatelizowanego Zgierza skłoni odpowiednie czynniki do poważniejszego zastanowienia się nad tą sprawą.

„Poeta“ pobity za niezbyt delikatny wiersz o narzeczonej

Łódź, 1 lipca.

Złe się dziś wiedzie romantycznym poetom. Świat niedocenia ich wielkości i nie chce ich nawet rozumieć. Przekonał się o tem na własnej skórze mało dotychczas popularny rymopis p. Wincenty Brukowski. Wiersze p. Brukowskiego dotychczas nie ukazały się jeszcze w żadnym piśmie nie więc dziwnego, iż nawet łodzianie (poeta urodził się i mieszka w naszym mieście) tak mało o nim słyszeli.

B. Brukowski dotychczas znany jest tylko w dzielnicy chojeńskiej. Pisze on za drobną opłatą okolicznościowe wierszki na uroczystości imieninowe, zaręczynowe, czy też zaślubinowe i, według opinii owych klientów, zawsze potrafi tak przemówić do każdego, że aż „w dołku musi boleć“.

Utalentowany rymopis, prócz poezji, ukochał jeszcze alkohol. Pije w knajpach na przyjęciach rodzinnych, we własnym mieszkaniu i nawet na ulicy o ile go ktoś poczętuje.

W ostatnim tygodniu p. Brukowski nie mógł się skarżyć na brak wódki. Sympatyczni klienci i przyjaciele od serca dzień w dzień zapraszali go na libacje, z których powracał o świcie w bardzo wesołym nastroju.

Wczoraj nasz poeta już od rana był urażony na całego. Gdy w południe zawitał do niej jakiś klient Brukowski ledwo trzymał się na nogach.

— Panie, — rzekł doń przybyły — napisz pan wierszem kilka słów do mojej narzeczonej! Ona ma imienniny! Musi być czule, z leżką w oku!

— A wódka będzie?

— Będzie, będzie, tylko napisz pan od serca.

Poeta podumał parę chwil, wyjął pa-

pier, umaczał pióro w kałamarzu i wystylizował:

„Dzisiaj będę wreszcie szczery
Idźcie sobie do cholery!

Narzeczony przeczytał szybko dwu wiersz, spojrzął na poetę i, nie mówiąc doń ani słowa począł go okładać pałką.

Nieszczęsny rymopis został dotkliwie poturbowany. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

ODEON

WODEWIL

CORSO

PRZEJAZD 2.

PRZEJAZD 2.

GŁÓWNA 1.

GŁÓWNA 1.

ZIELONA 2.

ZIELONA 2

DZIS PREMJERA!

Wielkomięskie dancingi — Angielskie girlsy — Afrykańskie jazz-bandy w obrazie p. t.

„Raj na ziemi“

tryskająca humorem farsa na tle kłopotliwej nocy poślubnej posła zarazem właściciela dancingu. W rolach głównych: Reinhold Szyncel i Charlotte Anders. Nadpr. FARSA

Herszt bandy potępieńców

Niesamowicie sensacyjny dramat o niebywałym napięciu. W roli bandyty Kuby dusiciela Sam Hardy w pozostałych Jerzy E. Stone i Nyrna Loy. Nadprogram FARSA

„Cud XX wieku“

Komedja ilustrująca tragicomiczne przeżycia bohatera, który mimowoli przeleciał atlantyk. W roli głównej: C. Fryon i Pasty Ruth Miller. Nadprogram FARSA

CENY WSTĘPÓW ZNIŻONE.

Przez monokl.

Poświęteczny humor

TO PAŃSKA SPRAWA.

Minister angielski A. miał częste wizyty pewnego posła, który domagał się stale dla siebie i swych przyjaciół dobrze płatnych posad. Pewnego razu przyszedł poseł do ministra w chwili, gdy umarł wysoki urzędnik.

— Czy nie mógłbym zająć miejsca zmarłego?

— To pańska sprawa, niech pan zobaczy, czy trumna nie zawąska.

NA WYSTAWIE POZNAŃSKIEJ.

— A jednak nasi przemysłowcy, wystawiając swe eksponaty, umyślnie przeoczyli dział, najprodukcyjniejszy.

— Jaki?

— Protestowanych weksli.

— Daj spokój. Trzeba było by wybudować wówczas wystawę w 20-krotnym co najmniej poiększeniu.

ARGUMENT.

Walek wyprawiał huczne chrzciny. Gdy już zebrani podpiłi, Antek rezkił do Waleka:

— Słuchaj, Walek, czy dziecko to aby jest twoje?

— Co? — wrzasnął Walek — chcesz, abym ci łeb rozbił kuflem?

— Cicho, nie unos się; zaraz ci wykalkuluję. W grudniu odbyło się wasze weselisko, a dziś dopiero czerwiec, to musisz pomyśleć tylko, czy bachor twój jest.

— Słuchaj, to ci odpowiem. Jak ty dziś kupujesz krowę, a po dwóch tygodniach ocielł ci się, to cielę jest twoje, czy nie?

PORÓWNANIE.

— Co to jest małżeństwo

— Małżeństwo można porównać z państwową loterią klasyczną. 50 proc. z reguły przegrana, ogromna większość pozostałych zyskuje za ledwo stawkę i tylko jednostki wygrywają losy szczęścia.

TROSKLIWA OPIEKA.

Pani Pawełkowa, mająca już trzecie go męża, bardzo troskliwie go pielęgnowała, gdy dostał gorączki i pyta:

— Mój drogi, powiedz, czy dobrze zrobiłam, wzywając lekarza?

— A czy znasz go dobrze?

— Naturalnie. Przecież to on leczył moich dwu poprzednich mężów.

— Tak? W takim razie może lepiej nie przychodzić! Już czuję się lepiej.

Okulary dla zwierząt

Takie okulary spotyka się w niektórych okolicach Rosji. Stada bydła, gdzie każda sztuka zaopatrzona jest w okulary, pasąca się na łące czy w lesie, robi dziwne wrażenie. A jednak okulary te są koniecznością z uwagi na to, że na północy Rosji panuje tak silny blask z powodu bieli śnieżnej, że zwierzęta, nie posiadające okularów, bardzo łatwo tracą wzrok.

Cieżkie oskarżenie zawisło nad niemieckim światem lekarskim

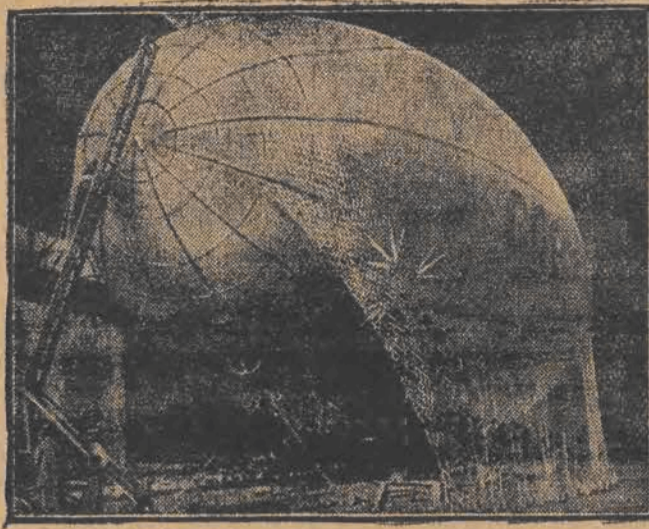
Komisja do spraw prawa karnego w parlamencie niemieckim obradowała ostatnio nad ustawą, która orzeka, że „zabiegi i rękoczynny, które odpowiadają zawodowi sumiennego lekarza, nie są uszkodzeniem ciała jak je pojmuje ustawa”.

Otóż na wniosek posłów socjalistycznych wstawiono słowa, że te zabiegi mają służyć jedynie „do celów leczniczych”, a nie do celów eksperymentalnych.

Posel socjalistyczny, Moses, przy tej sposobności podał cały szereg faktów nadużywania zdrowia chorych przez lekarzy niemieckich do eksperymentów naukowych. Faktów podobnych mówca zebrał przeszło 140 i zamierza je wydać w jesieni w osobnej broszurze.

I tak na przykład w klinice kobiecej w Greyswaldzie nowonarodzone dzieci

Zęgluga powietrzna: Kalifornia-- wyspy Hawajskie



W Ameryce buduje się obecnie okręt powietrzny, który kursować będzie stale pomiędzy południową Kalifornią a wyspami Hawajskimi. Okręt — widoczny na naszym zdjęciu — jest już prawie ukończony.

Święta w Łodzi

Pogody dopisały.—Dwa tragiczne wypadki. Zabawy i festyny.—Aż do następnych świąt!..

Łódź, 1 lipca.

Dwa dni świąt ostatnich minęły w Łodzi na szczęście pod znakiem błękitnego nieba i słonecznych pogód. Zdawało się, że spędzimy święta pod parasolem, lecz w ostatniej chwili zmieniła się aura na lepsze i zamiast parasoli w dzielnicy na ulicy w sobotę i niedzielę panie w lekkich sukienkach oraz panów bez pałt.

Oczywiście, że wódka w czasie dwudniowych świąt odgrywała niepoślednią rolę i doprowadziła do dwóch tragicznych wypadków. Pierwszy wypadek pociągnął za sobą aż piętnaście ofiar. Autobus, prowadzony przez pijanego szofera, wywrócił się na drodze z Wiśniowej Góry do Łodzi.

Drugi wypadek zdarzył się na Choj-

nach, gdzie pijani osobnicy napadli na policjanta.

O obydwóch tych wypadkach doniósł obszernie wczorajszy „Express”, który ukazał się w drugim dniu świąt i został rozchwytny przez żadnych wiadomości przechodniów.

Poza kronikę policyjną zanotowano kilka wypadków pobicia, kilkanaście awantur i drobnych „świętecznych” kradzieży.

Weselej upływały święta w parkach i ogrodach łódzkich, gdzie urządzone za bawy i festyny cieszyły się wielkim powodzeniem.

Dwa dni świąt minęły...

Dzisiejszy, poniedziałkowy rano rozpoczął nowy okres nieprzerwanej pracy aż do następnych świąt. (—)

Co Rosja pokaże? Rzeczy „o których się filozofom nie śniło”

— Dlaczego — pomyśleli władcy światów — bogacze amerykańscy, którzy wydają mnóstwo pieniędzy w Europie, mają zatrzymywać się tylko w Paryżu, Londynie i Berlinie? Przecież jest jeszcze Moskwa, Petersburg, Krym. Trzeba tedy skierować w tamtą stronę ruch cudzoziemców, a dzięki niemu sowiecka kasa państwowa zdobędzie nowe źródło dochodów, których tak bardzo potrzebuje.

Wychodząc z tego założenia, rząd sowiecki ma się porozumieć ze swoimi przedstawicielstwami handlowymi i konsulatami zagranicą, pragnąc skierować ruch turystyczny do Rosji, w Moskwie zaś mają być poczynione kroki, celem godnego przyjęcia cudzoziemców.

Pomysł ten jest w istocie bardzo pociągający, gdyż dotąd nikt nie pomyślał o wyjeździe do Rosji sowieckiej dla przyjemności. Należy tedy szczerze żałować, ponieważ Rosja ma naprawdę do pokazania wiele takich rzeczy, które mi inne kraje w żaden sposób poszczycić się nie mogą.

Przedewszystkiem więc wartoby zwiedzić muzea i szczególnie uwzględnić te puste miejsca, gdzie niegdyś wisiły zabytki sztuki, sprzedane zagranicą za piękne pieniądze. Każdy cudzoziemiec zainteresowałby się również sposobem, w jaki obrabowano wszystkie świątynie z rzeczy, które przedstawiały jakąkolwiek wartość. Wartoby też zwiedzić urzędy stanu cywilnego, gdzie można w ciągu 5 minut zawrzeć małżeństwo, które już po kwadransie dostaje rozwód. Takich rzeczy nigdzie na świecie poza Rosją nie zobaczą!

Żaden cudzoziemiec nie może też po minąć rewii armii czerwonej, choćby po to, by się naocznie przekonać, jak naprawdę wygląda ta armia „pacyfistyczna”. Wartoby też zająrzeć na posiedzenie sowieckiego parlamentu i przysłuchać się, jak się odbywa swobodna dyskusja. Warto zająrzeć do sowieckiego więzienia w chwili, gdy przesłuchiwany jest oskarżony, warto zająrzeć od sądu podczas procesów „reakcyjnych”. W takim sądzie rozprawa, wyrok i jego wykonanie odbywają się w ciągu pół godziny.

Warto też odwiedzić te zakątki, gdzie kryją się tysiące bezdomnych dzieci. Kogo zaś to wszystko nie zdoła nasycić, niech odbędzie wędrowkę nocną po Moskwie. Oczywiście, konieczny do obrony rewolwer każdy turysta otrzyma za biura popierania turystyki w sowietach.

Program to bardzo ciekawy, bardzo obfity, a kto go całkowicie obejrzy, napewno i innych do oglądania zachęci.



Stefan Kiedrzyński napisał nową sztukę

Stefan Kiedrzyński napisał nową sztukę p. t. „Rewolucja w Begonii”.

Jest to satyryczna komedia kostiumowa z muzyką i tańcami. Autor złożył już nowe swe dzieło dyrekcji teatrów miejskich w Warszawie. Sztuka wystawiona będzie na początek przyszłego sezonu.

Shaw i Galsworthy

zachęcili się do filmu mówiącego

Bernard Shaw zgodził się podobno napisać dla znanego angielskiego reżysera Bazyla Deana scenariusz filmu mówiącego. Również sławny pisarz John Galsworthy oświadczył gotowość pisania dla wytwórni filmowych.

Decyzje te świadczą wymownie o wpływie, jaki wywarł już w Anglii film mówiący, rozpowszechniający się ostatnio coraz bardziej w londyńskich kinoteatrach.

Japoński teatr

przyjeżdża do Europy

Największy japoński teatr „Skoczek” wybiera się obecnie na wielkie tournee do Europy. Da on przedstawienia w szeregu stolic europejskich.

Teatr wiezie ze sobą oryginalne kostjomy i rekwizyty. Dekoracji nie zabiera wprawdzie ze sobą, ale truppe towarzyszy kilku malarzy — japończyków, którzy podług oryginalnych japońskich wzorów malować będą dekoracje każdorazowo na miejscu.

Również własna oryginalna orkiestra towarzyszy japońskim aktorom, będzie to więc teatr, który pod względem „autentyczności” nie pozostawia nic do życzenia...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

„Mira Eiros”

po cenach najniższych (od 50 gr.) Dziś i codziennie o godz. 8.30 wieczorem wzruszająca i rozbawiająca do łez „Mira Eiros”, sztuka w 4-ach aktach Gordina, w nowej inscenizacji Andrzeja Marka

Znakomita odtwórczyni roli tytułowej Irena Horecka na tle świetnego zespołu daje prawdziwy koncert gry.

Bilety po cenach najniższych do nabycia w kasie zamawiań w cukierni Gołstomskiego.

Operetka w teatrze „Skala”

Od czwartku, dnia 4 lipca, w letnim teatrze „Skala” (dawniej „Gong”) rozpoczyna występy operetka pod dyktando J. Piłarskiego. Bliższe szczegóły podamy w następnych komunikatach.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godzinie 8.30 wiecz. dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych arcyzabawny wodewil w 3-ach aktach „Baron Kimmel” z udziałem pp.: Zielińskiej, Bronowskiej, Piątkowskiej, Góreckiego, Madalińskiego, Mieczyskiego.

Kasa czynna cały dzień bez przerwy.

Dyżury apiek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (b)

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie uniżniesz kalectwa i śmierci.

Ach, amerykanki! Zona, która kupuje sobie... 1500 monokli

Pan Henryk Dumin rozwodzi się ze swą małżonką. Pan Dumin jest jednym z wielu obywateli Paryża, który miał szczęście uzyskania rączki panny Very Schultz. Miss Vera zaś jest córką amerykańskiego milionera, który na jazzbandzie dorobił się swego kolosalnego majątku.

Jednakże, jak brzmi skarga rozwodowa, kaprysy miss Very prześcigają w swej kosztowności nawet jej kolosalny posąg.

Bo oto dnia pewnego zafundowała sobie pani Schultz 1500 monokli na wszelki wypadek, aby mieć zapas w domu, gdyż, jak wiadomo, monokl bardzo łatwo może być stłuczony. Tegoż samego dnia, ponieważ została jej trochę drobnych, nabyła 120 par pończoch, 40 kapeluszy, 60 szpicrut i 30 batów.

Ponieważ mąż jej nie wpadł na po-

mysł zużytkowania choćby jednej szpicruty czy bata i wypróbowała go na skórze swej małżonki, pani Schultz poczęła odbywać spacer po ogrodzie swej willi najzupełniej nago, a ponieważ widowisko to ściągало zbyt wielki tłum widzów kupiła więc sobie 92 tualety spacerowe w postaci majteczek kąpielowych i 92 parasolek. Nadto dla ochłody spożywała ona dziennie po 24 koktaile, a pragnąc posiadać zupełnie oryginalne upiększenie do kapelusza, nabyła za sumę 15 tysięcy franków niezmiernie rzadki okaz jakiegoś motyla.

Po jednym jednak spacerze kapelusze ten oprzykrzył jej się i podarowała go swej pokojówce. A dla rozerwania się wstąpiła w liczny tow. do jednego z najelegantszych barów, gdzie niestety wszystkie stoliki zastała zajęte.

Wówczas pani Vera wyjęła książeczkę czekową i zakupiła wszystkie zapasy jadła i trunki, znajdujące się w danej chwili w owej jadłodajni, chcąc w ten sposób ogłodzić gości i zmusić ich do opuszczenia lokalu.

Na tem tle doszło do awantury, która zlikwidować musiała policja.

Pan Dumin prawdopodobnie otrzyma rozwód... Może więc który z naszych czy telników pragnął by mieć oryginalną małżonkę, z którąby mu się z pewnością nie nudziło?..

Malarki z Borneo igłą i młotkiem „rysują“ obrazki na skórze człowieka

Badacz szwedzki Eric Mjoberg w sprawozdaniu swem podaje niezmiernie ciekawy opis tatuacji borneańczyków, które to upiększenie w życiu tych dzikusów zajmuje niepoślednią rolę.

Sztuka tatuowania uprawiana jest wyłącznie przez kobiety specjalnie przygotowywane w tej gałęzi malarstwa na skórze. Sama operacja odbywa się w ten sposób, że tego, który poddaje się tej ozdobie kładą na brzuch, zaś na plecach jego umieszczają się wygodnie malarka z odpowiednimi instrumentami.

Przedewszystkiem więc odbija mu się rysunek za pomocą pewnego szablonu, a następnie obrysowuje się kontury jego, używając do tego trzech oprawnych w drzewo igieł i młotka. Igły maczane są w mieszaninie pewnego rodzaju żywicy i palonego cukru trzcinowego.

Operacja ta jest tak bolesna, że żywy blejtram wije się poprosu w mękach i dopiero po kilku tygodniach jest w stanie poddać się nowej torturze dla wykończenia i uzupełnienia deseni.

Rysunek ten, to znaczy jego bogactwo, skomplikowanie i obfitość tematów jest ściśle zależny od socjalnego położenia: znakomitsze osoby pokryte są niemal całkowicie wymyślnym deseniem, podczas gdy plebs kontentować się musi skromniutkim szkicem.

U mężczyzn jest ono zależne nie tyl-

ko od rodowego stanowiska, ale także od osobistych wyczynów, znamionujących odwagę. Im więcej kto posiada urzędnymi głow swych wrogów, tem więcej na sórce jego wyklutych będzie rozmaitych symbolicznych znaków i emblematów.

Wiara w życie pozagrobowe, wyrażająca się u borneańczyków w nadziei dostania się po śmierci do przedziwnej krainy Apo-Kesio również związana jest ściśle z wzorzystością skóry. Ten więc tylko będzie miał prawo do łowienia perł, znajdujących się obficie w Telang Djulam, rzecze przepływającej w owej borneańskiej Nirwanie, kto za życia zasłużył sobie na liczne i barwne arabeski na ramionach, plecach a także i niżej.

GRAND HOTEL
SALA MALINOWA
Od 1-go lipca r. b.

Występy
nowoangażowanych, pierwszorzędných sił artystycznych:

Su and Lockway
duet taneczny

Gipsy Bending
światowej sławy baletnica

Carmella
znakomita tancerka-solista.

Jazz-band-Dancing

W NIEDZIELE
FIVE O'CLOCKI
z udziałem sił artystycznych.

6 DZIEWCZĄT

bezdolnych, bez pracy i środków do życia, po różnych przykrych rozczarowaniach, narażone na tysiączne niebezpieczeństwa, a pragnące uczucie przejść przez życie,

poszukują noclegu
na krótki okres czasu.—Łaskawe oferty sub „Nocleg“ do kinoteatru „Luna“.

LUONA

Dzisiaj po raz ostatni!

Największy przebój sezonu
genjalnej reżyserji D. W. Griffitha

„Fanfary miłości“

Przepiękny dramat erotyczny, pieśń o wielkiej miłości.

W rolach głównych
KONCERTOWE TRIO:
Mary Philbin,
Lionel Barrymore
i Don Alvarado.

Początek o godz. 5-ej

KINO **A POLLO** | Wielki film realizacji mistrza R. EICHBERGA
Arlekinada życia
Potężny dramat erotyczno-cyrkowy w 10-ciu aktach.
Następny, podwójny program: **I. Szeik Fazil II. Marynarze i blondynki.**

Konstantynowska 16.
Dzisiaj premiera!

W rolach głównych:
Henryk George
Fec Malten
Erna Morena
i Ludwik Lerch

Zbrodnia dr. Xilandra

1)

Oblicze trupa w księżycowej poświacie, szacającej się poprzez cienkie jedwabne firanki, nabierało jakiejś tajemniczej niesamowitości. Z przysłanych oczu wdzierało tępe przerażenie. Głowa opadała na stronę, cały tułów w szerokim, wygodnym fotelu przechylał się ku ziemi. Prawa ręka ciężko spoczywała na kolanach, podczas gdy lewa opadała na dywan. Technienie nocnego wiatru raz po raz odchyłało okno i wówczas poruszały się papiery na biurku. Poza tem w pokoju panowała zupełna cisza. Był to wielki pięknie umeblowany gabinet. Wzdłuż ścian stały półki z książkami, a ponadto rzeźby i obrazy.

Wśród cieni poruszał się człowiek. Nosił gumowe rękawiczki, aby dotknięcie jego palców nie pozostawiało śladów, a jednak guma była tak cienka, że bynajmniej nie zmniejszała jego zdolności rozpoznawczej. Obuty był w lekkie pantofle na gumowych obcasach, aby rano nie czynił najmniejszych szmerów. Nasunięty na czoło miękki kapelusz i za piętę pod samą szyję gumowe palto — wszystko to razem sprawiało wrażenie

wa. Zglądał do książek na stole i na półkach. Zajrzał do kasy ogniotrwałej o rozdartej ścianie, stopionej przez aparat gazowy, zrewidował niewielką kasetkę pancerną, w ten sam sposób otwartą. Promień światła przebiegał po drogich skórzanych oprawach książek, po tytułach sławnych, po dziełach, które interesowały za życia człowieka, teraz zimne już zwłoki...

Tajemniczej postaci zdawało się, że słyszy szmer jakiś. Cień pochylił się na przód, jakgdyby pantera. Serce zamarło mu w piersi, a wielkie skrzydła strachu załomotały o sufit pokoju. Szmer rozplątał się gdzieś w gwarze wielkiego miasta. Poszukiwania trwały nadal. Niczego w pokoju nie opuścił i nic nie znalazł. Czy istotnie nic nie było? pytanie to zawisło w powietrzu i mimo jasnej zdawałoby się odpowiedzi, powtarzało się postokroć.

Czy nie należało wierzyć wezwaniu telefonicznemu, które sprowadziło go wprost do tego domu? Czy można było wierzyć rezultatom tak skrupulatnie przeprowadzonej rewizji? Zwykła pewność siebie ustępowała miejsca wątpliwości. Skierował promień światła do wnętrza kasy ogniotrwałej i wówczas zdało mu się, że zimny blask stali nabiera jakiegoś szatańskiego połysku.

Cień uczynił krok naprzód i stanął obok trupa. Wysiłek woli, straszny wysiłek woli — trzeba zrewidować kieszenie... Sięgnął ręką. Bezładne ciało,

Szybko wykladał zawartość na stół: kilka drobnych monet, chusteczka do nosa, złota papierośnica, srebrny ołówek, pióro wieczne. Portfel zawierał niewiele ciekawszą treść: kilka banknotów stułotowych, prawo jazdy samochodowej, ćwiartkę losu na loterię dobroczynną i karty wizytowe.

Pfomień świetlny badawczo przesunął się po biurku. Na biurku leżał list do jakiegoś biura w sprawie przebudowy oficyny oraz karta wizytowa z napisem maszynowym niezrozumiałej treści.

Jeszcze raz wrócił do trupa. Na szyi pod prawem uchem czernił się mały, jakgdyby dziecinny sztylecik, a dokoła widniała szeroka czerwono-siną plama śmierci. Śmierć była pewna. Straszna śmierć z otrucia czała się w tem sinem kole.

Światelko zgasło. Cień cofnął się o krok, jakgdyby pragnąc sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. Wszystko pozostało tak jak w chwili, kiedy przybył. Nie pozostawił żadnych śladów swej obecności. Nikt nie będzie mógł wskazać go palcem i zarzucić, że to on był w tym pokoju. Teraz może już spojinie zniknąć.

Podszedł do okna i ostrożnie wyrzwał. Szybkim ruchem przerzucił się przez parapet. Na odludnej ulicy było pusto. Jak kot skoczył wdół. Przebiegł kilka kroków przez ogród, poczem wyostał się na ulicę.

Pochłonięła go Łódź i stał się jednym z jej zwykłych przechodniów.
(D. c. n.)

Wielki konkurs „Expressu”

Szanse faworytów znów się zmieniły

Turniej atletów w cyrku

Obecny turniej zapaśniczy w cyrku budzi coraz większe zainteresowanie. W ogłoszonym przez nas konkursie wysunęliśmy nazwiska tych, którzy mają prawo ubiegać się o pierwszeństwo w turnieju. Wybraliśmy najlepszych zapaśników, przychodząc w ten sposób z pomocą naszym Czytelnikom, biorącym udział w głosowaniu.

Tymczasem nasze horoskopy obrócone zostały w niwecz. Oto jak się dowiadujemy do turnieju zgłosiła się nowa sława atletyczna — mistrz świata w wadze średniej bułgar Piotr Feristanoff.

Nie wiadomo co zapaśnik ten wniesie do turnieju, w każdym razie jest pewną rzeczą, że odegra w nim nieładną rolę. Zgłoszył się również w dniu wczorajszym po krótkiej kuracji Bryła o którym już wspomniano po wypadku z Pooschoffem, a który posiada również szanse do pierwszego miejsca. Warunki konkursu „Expressu” stały się więc trudniejsze i Czytelników naszych czeka obecnie do rozwiązania nieładna zagadka. Przypominamy, że wcześniej, nadsyłane kupony, będą brane w rachubę przy losowaniu nagród.

Dzisiaj walka eliminacyjna Stibora z Pooschoffem i rozstrzygająca Sztekkera z Petrowiczem.

Na samym wstępie sensacja. Podczas prezentacji, powitany oklaskami publiczności, ukazał się na arenie cyrku sportowego po 10-cio dniowej kuracji w klinice związkowej w Berlinie, sympatyczny zapaśnik śląski Bryła, który zwrócił się do stołu sędziowskiego, komunikując, że czuje się już dobrze, ale narazie walczyć jeszcze lekarz mu zabronił. Jednak zaczęła się już trenować. Równocześnie prosił, by do pierwszej walki stanął ze sprawcą jego wypadku, Pooschoffem i aby walka toczyła się aż do rezultatu.

Wszystko to publiczność przyjęła z satwą oklasków.

Niemniejszą sensacją jest zgłoszenie się do turnieju wspaniałego zapaśnika bułgarskiego, który zdobył tegoroczne mistrzostwo świata w średniej wadze i złoty puchar w Paryżu, Piotra Feristanoffa, ulubieńca paryskiej publiczności. W dniu dzisiejszym poraz pierwszy wystąpił do walki Feristanoff.

W 1-ej walce spotkali się dwaj kolosy olbrzymi Karsch z równie olbrzymim Pooschoffem. Pomimo obopólnych wysiłków walka nie dała rezultatu. Od Nelsona olbrzymia z gór Harcu — Pooschoff uciekał stale do bandy.

Sporo wesołości wniósł do walki „dziki” Orłow z Petrowiczem. Ruchliwy Orłow był ciągle w ataku, tak, że Petrowicz z trudem założył mu nelson dopiero po pauzie. Schwycony w żelazne kleszcze Petrowicza, Orłow wykręceniem palców uwolnił się od niebezpiecznego chwytu. Walka rozpoczęła się na nowo i po 20

min. w pierwszym starciu — rezultatu nie dała.

Świetny technik Wajnura w 18 min. pokonał ambitnie opierającego się Śpiewaczka.

Nastąpił kulminacyjny moment wieczoru; Sztekker kontra Kornatz — aż do rozstrzygnięcia. Przed walką sędzia p. Brański, zakomunikował Kornatzowi, iż o ile będzie walczył brutalnie wówczas po 3 ostrzeżeniach — będzie mu to zaliczone jako porażka, a nadto zapłaci karę pieniężną.

Niewiele to zresztą pomogło, gdyż brutal pozostał brutalnym w dalszym ciągu i w atakach swych nie szczędził uderzeń.

W 35 min. w chwili gdy Kornatz pozornie był bliski zwycięstwa i „dogryzał” Sztekkera, mistrz Polski, brawurową ruladą rzucił, wśród huraganu oklasków, Kornatza na obie łopatki.

Sztekkerowi wręczono kwiaty. W dniu wczorajszym święcił drugi triumf. Przed południem, w obecności kilku dziennikarzy i miłośników zapaśników, w niespełna 20 min. pokonał 8-miu najlepszych amatorów, zupełnie nie odpoczywając między jednym a drugim przeciwnikiem.

Dzisiaj w poniedziałek, walki wywołują niezwykłą sensację. Atrakcją jest walka eliminacyjna finałowa między Stiborem a Pooschoffem, gdzie obaj mają po dodatnim i po ujemnym punkcie. Poza tym walczą Orłow Koehler, przybyły Feristanoff ze Śpiewaczkiem, zaś niemniej — zainteresowanie wywołała decydująca walka Petrowicza ze Sztekkerem, który budzi szczególne zainteresowanie.

Kupon sportowy „Expressu” Nr. 3

z dnia 1 lipca 1929 roku

na odgadnięcie wyniku turnieju walk francuskich w cyrku sport.

I miejsce III miejsce
 II miejsce IV miejsce
 V miejsce

Imię i nazwisko Czytelnika

Dokładny adres



Dzisiaj wspaniała premiera!

Grzech Ingi

Dramat pewnego małżeństwa

Według noweli

STEFANA ZWEIGA

Rzecz dzieje się w Cannes, Nervi i w San Sebastjan.

UDZIAŁ BIORA:

Elga Brink

najwdzięczniejsze zjawisko filmu angielskiego

Bruno Kastner,

Vivian Gibson

i inni.

Początek o godz. 4.30 po południu.
 Orkiestra pod dyrykcją p. L. KANTORA.

Lecznica SANITAS

ul. CEGIELNIANA 29
 Gabinet wenerologiczny
 D-ra S. KANTORA
 dla leczenia chorób skórnych
 wenerycznych i moczościowych

LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramwajów pabjanickich czynna od 10 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 2 po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, kału, krwi, płwocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.
 Porada 4 zł.

Porada dentystyczna i wenerologiczna
 dla chor. skórnych, wenerycznych i 3 ZŁOTE

Doktor

P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów

ANDRZEJA 2, TEL. 32-28.

Leczenie lampa kwarcowa, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 8-12 i od 4-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.

Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Rabka

willa „FILASÓWKA”,
 PENSJONAT DLA DZIECI I DZIEWCZĄT.

Dr. Felicji Pinesowej

W środę, dnia 3. 7. wyjeżdżam do Rabki z grupą dzieci. R. Pines, Al. 1 Maja 41, m. 41, pr. of. Tel. 66-55. Od 3-5 pp. Dla dorosłych oddzielne pokój.

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów
Zawadzka I.
 Czynna od 8 rano do 9 wieczór,
 Od 11-12 i 2-3 przyjmuje lekarz-kobieta
 W niedziele i święta od 9-2 pp.
 Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczościowych i skórnych.
 Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
 Konsultacje z neurologiem i urologiem
 Gabinet światło-leczniczy
 Kosmetyka lekarska.
 Oddzielna poczekalnia dla kobiet.
Porada 3 złote.

Dr. med. S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe
 Konstancyńska 12.
 Tel. 55-52
 Przyjmuje od 10-1 od 6-8. Dla pań od 4-5.
 Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Dr. med. F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 2-7

Dr. med. Niewiażski

specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczościowych
 ul. Andrzejka 5
 Tel. 59-40
 Przyjmuje od 8-10 i od 5-9.
 w niedziele i święta od 9-1
 Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med. Lubicz

Cegielniana 43
 Tel. 41-32.
 Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczościowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
 Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5-8 w.
 Dla pań od 3-5.

Dr. W. BALICKA

przeprowadziła się na ul. Sienkiewicza 95-
 przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 2 do 4 i 7-8 codziennie tylko kobiety i dzieci

DR. MED. H. Rózaner

Dzielnia 9.
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych. Przyjm. od 8-10 i 5-8
 Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. med. HELLER

chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2
 tel. 79-89
 przyjm. do 10 rano i od 4-8

dla pań spec. od 4-5 w niedz. od 11-2 p.p dla niezamożnych ceny lecznic

Dr. med. Silberstrom

Zielona 11.
 Choroby skórne i weneryczne. Usuwanie szpecących włosów elektryzacja. Leczenie Lampą Kwarcową. Przyjmuje od 4 do 8 p.p.
 Panie od 4-5. Niedziela od 9-1. Dla niezamożnych ceny lecznic.

DO WYNAJECIA piwnice w pobliżu dworca fabrycznego, nadające się na składy, ekspedycje, drukarnie i t. p. Dowiedzieć się można u B-cj Szkolnik, Południowa 20, od 10-7 wiecz.

POKOJ umebowany z elektrycznym wejściem do wynajęcia. Przejazd 9 m. 7 fr. 1 p.



Nemzeti - L. K. S. 2:1 (1:1)

Pierwszy w r. b. zagraniczny mecz piłkarski w Łodzi nie wywołał należytego zainteresowania

Pierwszy występ zagranicznego zespołu piłkarskiego w sezonie bieżącym w Łodzi nie wywołał należytego zainteresowania.

Publiczność, która jednak przybyła na zawody miała okazję oglądania gry, jakiego w ogóle nie widzi się w spotkaniach ligowych drużyn polskich.

Nemzeti jest zespołem, hołdującym grze long passing. Drużynę tę cechuje w pierwszym rzędzie niezwykle szybka gra, błyskawiczne podawania i świetne ustawianie się zawodników.

Piłki podana przez gracza Nemzeti kadrowo prawie trafia celu i rzadko staje się łupem przeciwnika. Poza tym goście są mistrzami w grze głową. Natomiast ŁKS, ustępował znacznie drużynie zagranicznej i gra prowadzona była z wybitną przewagą Nemzeti.

Grę rozpoczyna ŁKS, lecz goście z miejsca odbierają piłkę i suną jak lawina pod bramkę czerwonych. Już w piątej minucie po ładnej centrze prawoskrzydłowego, środkowy napastnik nie trafia do bramki z pięciu kroków.

W tej części gry ŁKS, rzadko atakuje atak otrzymuje bardzo mało piłek i nie jest w stanie zagrozić poważnie bramce Nemzeti.

W 13-ej minucie rzut wolny Króla w aut. W 25 minucie następuje najlepszy moment meczu: doskonały prawoskrzydłowy Nemzeti Remay III mijają Gafleckiego zostawiając go o kilka metrów, w tyle, lecz nie trafia do bramki z kilku kroków. Publiczność zdułaskuje piękny przebieg węgry zewaga Nemzeti staje się coraz

zniejsza. Kubiak na środku pomocy nie jest w stanie utrzymać trójki napadu gości.

W 32 minucie Cyll ratuje zda się a bezdziennej sytuacji. Wreszcie w 34-ej minucie zyskują goście rzut wolny pięknie ujęty przez Horwatha. Po tej bramce Nemzeti opada nieco na siłach, a ŁKS, przysusza groźne ataki. Trzmiela zamienia pozycję z Kubiakiem, co wychodzi mu na korzyść. W 38 minucie znów się Król sam pod bramką i z dwóch kroków strzela lekko bramkarzowi w ręce.

W 41 minucie wysuwa Trzmiela Janczykowi, piaską centrę tegoż do głowy Sowiak i z kilku kroków zdobywa wyrównujący punkt. Jeszcze kilka ataków ŁKS-u ładny strzał Stollen w trafia w słupek i następuje przerwa.

W zmianie stron goście z miejsca atakują energicznie. Miał trzykrotnie z rzędu interweniuje z powodzeniem. Miejsce Kubiaka na prawej pomocy zajmuje Pegza Nemzeti przez kwadrans siedzi na

G. M. S. - S. S. K. M. 1:1 (1:1)

Ostatnio wykazuje G.M.S. poprawę formy. W S.S.K.M. widoczne rozprężenie. Gracze zachowują się niekarnie. Często zmienianie pozycji również nie wychodzi na korzyść drużynie. Trudno kogoś specjalnie wyróżnić. Jedyne bramkarz i prawy pomocnik stali na wysokości zadania. W G.M.S. b. słaby bramkarz i tylko dzięki niedyspozycji S.S.K.M. nie poniosło Grono wysokocyfrowej klęsk.

Obronca prawy posiada dużą rutynę. Lewy słaby. W pomocy b. dobry Sokolowski. W ataku najlepszy Cieślak. Pozostali napastnicy niepewni.

Prawie przez cały czas gry przeważa S.S.K.M. jednak atak nie może się zdobyć na skuteczny strzał. Pierwszą bramkę zdobyło GMS podczas zamieszania podbramkowego. Wyrównał w pierwszej połowie Cieślak i ułat już do końca nie uległ zmianie.

polu karnym ŁKS-u, dalej toczy się gra otwarta i ŁKS, ma również kilkuminutową przewagę około 30 minuty. Zdawało się że wynik nie ulegnie zmianie, lecz w 44 minucie bezsprzecznie najlepszy gracz Nemzeti Remay III pięknie mijają trzech zawodników ŁKS-u i bajecznym strzałem umieszcza piłkę w siatce. W ostatnich minutach ŁKS, atakuje energicznie lecz wynik nie ulega już zmianie.

W drużynie gości najlepiej podobał się prawoskrzydłowy i środkowy pomocnik.

Hasmonea - Pogon 5:1 (2:0) Mistrzostwo klasy B

Hasmonea w ostatnich czasach bardzo słabo dysponowana na meczu z Pogonią odzyskała kondycję i usposobienie strzałowe.

Coprawda wynik może nie byłby tak wysoki, gdyby nie słaba gra bramkarza Pogoni.

Hasmonea wystąpiła jedynie bez Koplowicza. Feinberg z powodzeniem obronił swej świątyni. Z obrońców lewy słaby. Pomoc niezła. Atak dobry. Napad Pogoni nie ustępował zupełnie przeciwnikowi. Pomoc również niezła. Obrona dobra. Bramkarz fatalny.

W pierwszej połowie wleceją z gry miała Hasmonea. Pierwsza bramka pada w 5 min. ze strzału Chumena, jako wynik ładnej kombinacji podbramkowej. Po kilku minutach gry otwartej lekka przewaga uzyskuje Hasmonea, po-

tem Chumec w 14 m. bije drugiego gola. W 15 m. lewy łącznik marnuje pewną pozycję strzelając z kilku metrów w aut.

Do końca ma przewagę Hasmonea, ale wynik nie ulega zmianie.

Po przerwie w 5 min. Frenkiel zdobywa trzecią bramkę. Hasmonea ma lekką przewagę, w której Pogon zwołna się otrząsa i w rezultacie uzyskuje nawet honorowego gola ze strzału Szauba (20 m.) poczem w dalszym ciągu ma przewagę, ale nic uzyskać nie może, dzięki doskonałej grze Feinberga.

W 35 m. Chumec podwaja wynik. Hasmonea nieco opada na siłach. Ostatniego gola w 40 m. zdobywa Stebrnik i ustala wynik. Sędziował p. Danczygier. Publiczności mało.

Hasmonea - Pogon 1:1

Kadimah - Concordia 4:1 (1:1)

Mimo zasłużonego zwycięstwa dale się zairwały w Kadimahu jeszcze uładek formy. Szczególnie atak za wyjątkiem jedyne Lubochińskiego nie przedstawił żadnej wartości. Jedyne strzelec Szajniak marnuje pewne pozycje i gra o wiele słabiej niż zwykle. Słabo również grał środek ataku. Lewa strona również słaba. Dzięki pomocy, która stała na wysokości zadania, Kadimah mecz ten wygrała. Wyróżniał się z pomocników prawy, Obrona dobra. Bramkarz mało zatrudniony, puścił łatwy do trzymania strzał. Concordia nie do końca czuła na łódzkim boisku i przy „łódzkiej” publiczności. Goście speszni usunięciem zawodnika przez sędziego mecz musieli przegrać. Przeważa słaba gra zespołu, szczególnie w drugiej połowie, również do klęski się przyczyniła Obrona dobra. W pomocy doskonały środkowy, najlepszy gracz Concordii. Pozostali pomocnicy jednak nie dorównywał mu. Atak cały słaby.

Pierwsze minuty gra otwarta. Następnie uzyskuje przewagę Concordia i zdobywa w 21 m. jedyną bramkę ze strzału Nasalskiego. Przez dłuższy czas usiłuje Kadimah nadaremnie wyrównać. Uda się to wreszcie niebieskim w 41 m. ze strzału Sendera.

Po przerwie pierwsze dziesięć minut należy do Concordii. Kadimah uzyskuje przewagę, którą już utrzymuje do końca.

Bramki uzyskują Szajniak w 28 m., Sender w 31 m. i w 35 Lubochiński podczas zamieszania podbramkowego. Sędziował słabo p. Szer J.

Czytajcie „EXPRESS WIECZORNY“

Sensacyjne wyniki w klasie A Borański faworytów we wszystkich spotkaniach

Horoskopy stawiane przed meczem wypadają na korzyść drużyny wojskowych. Pod uwagę brano tylko wysokość przegranej Unii. Tymczasem już w pierwszych minutach dała się zauważyć przewaga zielonych. W. K. S. bowiem zupełnie zlekceważył przeciwnika, występując z siedmioma rezerwowymi. Union z Pilcem w bramce, jedynie bez Durki musiał mecz wygrać i wygrał go zasłużenie.

Do przerwy zieloni jeszcze się nie rozegrali i trudno im było uzyskać przewagę, gdyż mieli stronę przeciw wiatrowi. Pierwszą bramkę zdobywa dla swoich barw Fiedler III już w 5 m. z podania lewoskrzydłowego. Pierwsze piętnaście minut należy do zielonych, niebawem gra staje się bardziej otwarta. Niebezpieczne sytuacje W. K. S. wyłaśnia b. ładnie Wiljam. Do trzydziestej minuty prowadzi Union. Wyrównanie uzyskuje Klimczak po pięknym strzale w róg. Przed końcem pierwszej połowy zaczyna na mocniej naciskać Union i nawet zdobywa bramkę ze spalonego.

Po przerwie kilka minut należy do wojskowych, ale zwołna uzyskuje Union przewagę i do końca meczu nie schodzi z pola W. K. S.

Bramki też syją się jak z rogu obfitości.

W 7 min. Hahn robi ładnego gola. W 2 minuty potem Fiedler powiększa wynik również głową.

W 11 m. Hofman umieszcza piłkę po raz czwarty w bramce W. K. S. Union ciągle atakuje, lecz nie wykorzystuje wolnego i Fiedler III nie trafia do pustej bramki. W 22 min. Hahn uzyskuje piątą bramkę z kilku metrów. Atak Unii ciągle strzela. Wszyscy gracze bombardują bramkę W. K. S.

W 30 m. Hofman zdobywa szóstego

gola z ładnej centry prawego skrzydła. Ostatni kwadrans należy całkowicie do Unii, który poprostu gniecie. Zieloni znowu nie wykorzystują wolnego. Ustala wynik w 37 m. Werner, lewoskrzydłowy.

Już dawno Union nie wykazał takiej formy oraz dowiódł, że należało mu się zostać w klasie A. Atak był świetnie dysponowany strzałowo. Werner na lewym skrzydle okazał się b. wartościowym graczem, u którego tylko jeszcze nieco niedomaga technika. Młody lewy łącznik Fiedler odznaczał się ruchliwością. Za słaby na prowadzenie ataku okazał się Hofman, ale jako strzelec był niezły.

Hahn na prawym łączniku był b. dobry. Szkoda, że nie sekundował mu odpowiednio prawo - skrzydłowy Hilpert. Pomoc była b. dobra. Środkowy Sztelnke i prawy Brauer świetnie wywiązały się ze swojego zadania. Lewy niezawiesznie dosięgał do ich poziomu. Obrońcy naogół mało zatrudnieni. Lepsi Welnitz. Bramkarz nie mógł wykazać swej klasy, jedynej bramki, którą puścił, nie mógł obronić. W. K. S. okazał się słaby.

Ataku prawie nie było, szczególnie w drugiej połowie, kiedy Klimczak, jedyne wartościowy gracz przeniósł się do pomocy, następnie do obrony, a wreszcie stanął w bramce.

W pomocy najsłabszy środkowy, najlepší lewy pomocnik. Na obronie przedstawiał jedynie wartość Strauch. Bramkarz do przerwy p. b. dobry, po pauzie grał b. niedbale. Sędziował dobrze p. Bira. Publiczności mało.

Sep.

WIDZEW - L. K. S. 1:0 (1:0). Zwycięstwo Widzewa zasłużone, gdyż grał on ambitnie i z wolą zwycię-

stwa, zaś L. K. S., któremu na dwu punktach nie zależy, grał b. apatycznie i słabo.

Zwykle dobry Jakubiec również b. przeciętny. Obrońcy słabi. Wentel grał gorzej od Radomskiego. W pomocy stosunkowo najlepszy Mafek Kowalski nie umiejąc utrzymać lewego łącznika Widzewa, usiłował nadrobić to brutalną grą.

Atak słaby. Pierwszy raz występujący Tadeusiewicz nie był motorem napędu. Gwałtowny spadek formy okazuje Feja. Najlepszy jedynie Nykiel. W widzeniu wszystkie części dobre. Świetną okazali się para obrońców Malinowski, Nurczyński, przycem drugi nieco lepszy od partnera. W pomocy najlepszy Pudlarz. Atak dobry. Wyróżniał się młody gracz Marcinkowski na lewym łączniku.

Prawa strona Rote, Strzelczyk niezła, ale jak zwykle Strzelczyk zaprzęcał kilka okazji do powiększenia wyniku.

W pierwszej połowie toczyła się gra otwarta z lekką przewagą Widzewa. Jedyne goła zdobył Uptas. Po przerwie Widzew miał cały czas przewagę, ale jej nie potrafił wykorzystać. Sędzia p. Szer J. Publiczności dużo.

BURZA - ORKAN 2:1

Wczorajsze spotkanie Buzry z Orkanem rozegrane na boisku L.K.S. przyniosło niespodziewane zwycięstwo drużynie pabjaniackiej mimo iż Orkan już w pierwszej minucie zyskał gola przez Millera. Burza po tej bramce silnie naciera i Wildeman II zyskuje dwie bramki. Ostatnie pół godziny należy do Orkanu lecz Burza broni się umiejętnie. Sędzia p. Rakowski.

Ksiądz-lotnik



Ksiądz PAWEŁ SCHULTE z Kolonii nad Renem jest niezawodnie unikatem w stanie klerykałnym: wykształcił się na profesjonalnego pilota i w najbliższym czasie „poleci” przez ocean do Airyki, jako misjonarz



John Linder — znakomity szybkobiegacz maratoński trenuje do biegu Pary — Strasburg, który odbędzie się w najbliższym czasie.



Skaut na wierzchołku drzewa podczas ćwiczeń skautowskich wypatruje „nieprzyjaciela”.

Świat, który trwał 2 dni



W Sztokholmie powstał w tych dniach olbrzymi pożar w składach papieru, który trwał — mimo energicznej akcji ratunkowej — całe 2 dni. Cała dzielnica Sztokholmu pokryta była całunem dymu!

31 partii Capablanki



Capablanka, znakomity mistrz szachów, rozegrał ostatnio w Berlinie 31 partii szachów jednocześnie. Nie przegrał ani jednej partii, wygrał — 28, a trzy doprowadził do zera.

Prenumerta: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefon administracji 22-14. — — — —
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Godziny przyjęć redakcji 6—
po poł. Rekopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szp.)

W TEKSCIE: 40 gr. za wiersz milimetry, (na stronie 4-szp.)

NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.